



Wielka sala zjazdowa ZG ZZNP mie- niła się kolorami tęczy strojów ludo- wych — obok pasiaków lubelskich widoczne były powłóczyste suknie ślą- czek, lśniące białe czepczki warmi- anek, odcinaj się czernią stroju gór- ni i chłop spod Kępna. — To z różnych krańców Polski przybyli do stoicy nauczyciele w strojach swoich regio- nów. W dniu 11 grudnia br. odbyły się właśnie eliminacje najlepszych tanecz- nych zespołów nauczycielskich. Maso- wy ruch obejmujący już 350 zespołów z 12 000 uczestników był tu reprezenta- tory przez 8 najlepszych zespołów, które były się o palme pierwszeństwa.

Gdy rozpoczęły się występy, oczy wi- dzów radowały się widokiem zarówno pięknych kostiumów, jak i nieraz kunszt-ownie wypracowanych form tanecz- nych krakowiaka, polki czy warmi-ńskiej „Zabki”, kozaka, kujawiaka i naj- poważniejszego utworu — „Suity ślą- skiej”.

Podczas widowiska nikt — ani ucze- snicy, ani widzowie — nie myśleli o tym, ile trudu kosztowało przygotowa- nie tych produkcji. O tym np., że ze- spół nauczycielski ze Szczytna, liczący ogółem 21 osób, miał w swoim składzie i takich kolegów, którzy na próby dwa razy w tygodniu przyjeżdżali z odleg- łości 30 km i następnego dnia punktual- nie stawali do pracy w szkole. Inni, be-

dący w szczęśliwym położeniu, mieli „tylko” np. 17 — 18 km. Ale umiło- wione dla pięknej sztuki tanecznej przewyżczało i te przeszkody. Miarą niech będzie to, że w zespole ze Szczytna występował także radca Wo- jewódzkiej Rady Narodowej, kol. Edyta Dorka.

Komisja, składająca się ze znawców sztuki baletowej, przyznała pierwsze miejsce zespołowi Domu Kultury Nau- czycieli ze Stalinoogrodu, który wyko- nał „Suitę śląską” przy udziale prze- szło 90 osób.

Dwa drugie miejsca zdobyły zespo- ły ze Szczytna i z Chelma Lubelskiego, trzecie miejsca otrzymały zespoły z Kęp- na, Raciborza i z DKN — Warszawa. Poza tym wyróżniono zespół z Garwo- lina i z Bydgoszczy.

Niezależnie od nagród plentnych dla zespołów na cele wycieczkowe, wszyscy uczestnicy otrzymali podarki książkowe.

Następnego dnia zespoły wystąpiły przed nauczycielstwem Warszawy, zdo- bywając ogólne uznanie i rzęście bra- wa.

Tak udany przegląd artystycznego dorobku nauczycielskiego winien stać się bodźcem dla dalszego rozwijania kultury artystycznej we wszystkich ogniskach naszego związku.



### Harcerskie Igrzyska Zimowe

TEGOROCZNE Harcerskie Igrzyska Zi- mowe doprowadzone będą tylko do szczebla powiatowego. Znaczy to, że nie odbędą się ani eliminacje wojewódzkie, ani impreza centralna. Skierowanie całej uwagi na organizację imprez na szczeblu najniższym, objęcie igrzyskami każdej gromady, dotarcie do najdalego zakątka naszego kraju, jest niezmiernie ważnym czynnikiem w rozwoju sportu szkolnego, zwłaszcza w szkołach wię- kszych.

Z meldunków nadchodzących z terenu wynika jednak, że tegoroczne igrzyska niesłusznie potraktowane zostały przez nauczycieli jako drugoplanowe i mało ważne. Stąd w obrębie większości szkół w chwili obecnej przygotowania do igrzysk jeszcze się nie rozpoczęły. Prócz tej niesłusznie przyjętej tezy dochodzą do głosu — i hamują przygotowania do igr- zysk — jeszcze trzy, stale powtarzające się błędy, a mianowicie: bezczynne cze- kanie na śnieg i mróz, niedostateczne wy- korzystanie posiadanego sprzętu sporto- wego oraz brak współpracy całego gro- na pedagogicznego.

Nie wystarczy przeprowadzenie kilku treningów na śniegu i lodzie. Konieczne jest rozpoczęcie przygotowań znacznie wcześniej tak, aby dzieci z chwilą na- stania mrozów i opadów śnieżnych po- siadali już odpowiednie przygotowanie. Stosowanie różnego rodzaju marszobie- gów, gier i zabaw terenowych, gier spor- towych, ćwiczeń gimnastycznych itp. będzie doskonałą zaprawą do igrzysk.

### Narady profesorów i nauczycieli

WSPÓLPRACA SZKÓŁ WYŻSZYCH ze szkołami średnimi nad właści- wym doбором kandydatów na studia wyż- sze przyniosła w ostatnich dwóch latach znaczne osiągnięcia na tym odcinku.

W wyniku podjętej akcji rekrutacyjnej decyzje młodzieży w sprawie wyboru za- wodu były bardziej odpowiedzialne, a roz- mieszczenie młodzieży na poszczególne kierunkach studiów — bardziej równomi-erne. Dzięki uchwałom II Zjazdu PZPR na- stąpił wzrost zainteresowania studiami rol- nymi i technicznymi. Jednakże nie zosta- ły jeszcze należycie zabezpieczone wszyst- kie kierunki uniwersyteckie, jak matema- tyka, fizyka, filologia rosyjska i pedagogi- ka, pogłębił się również niedobór na stu- dia ekonomiczne. Poza tym w realizacji planu rekrutacyjnego za mało uwagi zwró- cono na dobór jakościowy kandydatów, wskutek czego zwiększył się procent mło- dzieży odpadającej przy egzaminach wstęp- nych.

Dla ułatwienia współpracy szkół wyż- szych ze szkołami średnimi na odcinku rekrutacyjnym Zarząd Okręgowy ZZNP organizując wzorem ubiegłego roku tzw. n a r a d y s r o d o w i s k o w e, które rozpoczyna się w II połowie grudnia br. i trwać będą przez okres 2-miesięczny.

Naradach tych wezmą udział pre- stawiciele szkół wyższych (rektorzy, dzie- kani, pracownicy nauki), szkół średnich (dyrektorzy i wychowawcy klas XI i ostat- ních klas techników), przedstawiciele ko- mitetów rodzicielskich oraz zaproszeni przedstawiciele Komitetów PZPR, Wydzia- łów Oświaty, WODKO, DOSZ, ZMP i ZSP.

Program narad środowiskowych będzie obejmował m. in. analizę: 1) wyników te- gorocznych egzaminów wstępnych na wyż- sze uczelnie w zestawieniu z tegorocznymi wynikami egzaminów na wyższych ucze- lniach i porównaniem z wynikami ucze- lniaczej pracy; 2) odczytanie z uwzględnie- niem potrzeb i kierunków studiów, która Pierwsza narada środowiskowa, która odbędzie się przy Okręgu ZZNP w Szcze- cinie w dniu 19 bm., przeznaczona będzie również i dla uczestników z woj. koszali- ńskiego. (Ad)

Również bardzo ważne jest odpowie- dnie wykorzystanie posiadanego sprzętu sportowego — nart, łyżew i sanek. Tworze- nie grup ćwiczących przekazyjących sobie wzajemnie posiadany sprzęt, a więc odpowiednia organizacja pracy szkolenio- wej, pozwoli na objęcie przygotowaniem do Igrzysk Zimowych znacznej ilości dzieci.

Nie wszędzie jednak warunki atmosfery- czne pozwolą na przeprowadzenie im- prezy o pełnym programie (brak śniegu i lodu). W takim wypadku poważnym błędem byłoby zupełne rezygnowanie z przeprowadzenia igrzysk. Trzeba zatem zastosować konkurencję zastępcze. Mar- szobiegi patrolowe można przecież prze- prowadzić bez nart. Tor przeszkód nie wymaga śniegu, ani lodu. Sztafeta hoke- jowa z powodzeniem zorganizować można na płaskim podłożu ziemnym lub trawia- stym zastępując krążek piłeczką palantno- wą. W zależności od poziomu wychowa- nia fizycznego w szkole można do pro- gramu Igrzysk Zimowych wprowadzić za- wody kontrolne w gimnastyce (ćwiczenie na BSPO lub układ na Igrzyska Letnie). Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości do całkowitego przeprowadzenia igrzysk. Brak bowiem zakończenia igrzysk, tzn. za- wodów sportowych, może spowodować zniechęcenie dzieci do tego rodzaju im- prez i do uprawiania sportu.

W całej pracy związanej z przygotowa- niem i przeprowadzeniem Zimowych Igr- zysk pamięć trzeba, że jest to impreza harcerska, która powinna wnieść wiele ożywienia do pracy w drużynie i w całej szkole. Harcerze przy pomocy aktywu zetempowskiego mają sposobność wyka- zać się pomysłowością i zdolnościami or- ganizatorskimi oraz wciągnąć do współ- działania całą młodzież szkolną.

J. R.

# Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 51

WARSZAWA, 19 GRUDNIA 1954 R.

CENA 30 GR

## PRZED II ZJAZDEM ZMP

# Pomówimy otwarcie

— Kolego dyrektorze — jak oceniacie pracę waszej organizacji ZMP?

Dyrektor uśmiechnął się, uśmiechnął, po czym pośpiesz- nie wyjął notes.

— Bardzo dobrze! — I dla udokumentowania, iż praca ZMP stoi na poziomie, wyszukał w notesie dane, dotyczące ilości roboczo-godzin przepracowanych przez młodzież w sąsiednich PGR-ach. Liczba godzin była znaczna — 1480. Naprawdę dużo. Zostałam zarzucona skoroszytami przedzjazdowych zobowiązań młodzieży i z niepokojem myślałam, iż przyjdzie mi czytać na- stępny tom interesującej lektury rachunków i pokwitowa- ń przez młodzież złom i makulaturę.

Wyszukałam następnie sprawozdania — ilu agita- torów brało udział w pracy przygotowawczej do wy- borów, dowiedziałam się, że są w szkole hasła i gazetki scenne, „samopomoc koleżeńska”, ale ciągle jeszcze sporo dwój, interesujące apele, na których odbywa się pokaz szybkościowego skrawania metali demonstrowa- nym przez robotników-kolesowców, co robi drużyna har- cerska, i że nie wszyscy nauczyciele „pałają się” do pra- cy wychowawczej z organizacją ZMP. Znane sprawy, których odzwierciedlenie stanowi życie wielu szkół.

Obok niewątpliwych, bardzo znacznych osiągnięć wy- chowawczych w pracy ideowo-politycznej, światopoglą- dowej, w nauce i pracy społecznej, nie we wszystkich jeszcze jest dobrze w szkolnych organizacjach ZMP. Tego nie ukrywamy, wprost przeciwnie. Prosiłam o szczerze wypowiedzenie się. I oto z małą grupką wy- chowawców klasowych rozpoczęliśmy dyskusję na te- mat pracy ZMP.

— „Może nie powiedzieliśmy tego koleżance ofi- cjalnie, ale teraz już się znamy (byłam w szkole przez 3 dni), więc można mówić prawie „prywatnie”. Moi rozmówcy wpadli w ton minorowy i zaprzeczając wie- lu swoim znacznym i ożywym osiągnięciom w pra- cy wychowawczej ZMP pociągali wszystko ciemną barwą: nuda, dorosłomania, lenistwo... Długa litania surowych określeń.

— „Muszą sobie ulżyć” — szeptali mi dyrektor i tak- że dosłownie to potraktowałam.

Szkodliwy jest entuzjazm dla pracy ZMP, jeżeli nie znajduje on dostatecznego uzasadnienia w efektach wy- chowawczych, i to nie tylko tych, które osiąga się z ra- cji zbiorów złomu, makulatury i udziału w wykopkach, na co zwykle przede wszystkim wskazują dyrektorzy.

Szkodliwy jest także przewlekanie morza ze powodu większych i mniejszych potknięć, jakie uwiadcza- ją się w pracy ZMP. Tym bardziej, że wielu wycho- wawców wobec braków i błędów organizacji zajmuje wprawdzie stanowisko krytyczne, ale nie przeciw- działała złu.

Wyudatnia to następujący fakt. Klasa duża, czysta, udekorowana. Odbywa się zebranie klasowego koła ZMP. Członkowie koła w liczbie dziesięciu, rozsiadli po całej klasie, obojętnie patrzą na jedenosobowe prezydium, w skład którego, poza dwoma osobami z dy- rekcyj i wychowawcą, weszli wszyscy członkowie Za- rządu Klasowego i przedstawiciele Zarządu Szkolnego.

— Czy was nie krępuje ten „prezydialny” system zebrań? — zapytałam siedzącego obok mnie chłopca. — Zawsze ich mniej siedzi, dzisiaj się tyle zwałilo... — odpowiedział. Tak do „prezydialnego” systemu zebrań przywykli zetempowcy, jeszcze tylko liczba zasiada- jących stanowi o pewnym uroczoności. W jednym z punktów zebrań poruszono sprawę nauki. Dwa zdania wprowadzające przewodniczącego zebrań w du- chu: „Zie się dzieje w państwie duńskim!” I kolega z jednej ławki zwraca się — tym razem od przedyd- nego stołu — do drugiego z pytaniem: „może towarzys- nam powie, ile ma dwojek i w ogóle, jak się uczy?” Zagadnięty „towarysz” wyznał, że dwojek ma 6, ale obciął, że na pewno się poprawi. Zebranie trwało nadal i wychowawca klasowy spokojnie wynotowywał obojętnie poprawy zaopatrzonej je dała.

Jak możecie wyśledzić na podobnych zebraniach? Czy doprawdy wychowawca nie może wpłynąć na to, żeby młodzież zwracała się do siebie po imieniu, żeby „czynniki oficjalny” nie zadawał — w pełnym prze- świadczeniu, że tak trzeba — naiwnych pytań swemu kolecie, z którym razem siedzi, może już od kilku lat na jednej ławce, niekiedy wspólnie śniaga i dzieli ten sam lek przed dwójką? Na pewno może!

Forma zebrań nie jest niezmiennym rytuałem, za- jaki uchodzi w pojęciu wielu nauczycieli. — „Nie chce

podważać niczego, co robi i jak robi organizacja” — tłumaczył mi po zebraniu wychowawca. A przecież sa- modzielność organizacji nie oznacza bynajmniej, że nauczyciel nie ma prawa wywierać wpływu na polepsze- nie i ożywienie pracy ZMP. Pozostaje tylko sprawa — w jakiej formie to robić?

Samodzielność w pojęciu wielu nauczycieli to sprawa o śliskich krawędziach, zawsze istnieje ewentualność wykreolenia poza granice obowiązujących zasad. I z te- go względu jedni spośród wychowawców postanawiają być ostrożni i zostawić organizację tzw. wolną ręką; przymykając oczy na błędy i braki, jakie młodzież po- pełnia w pracy. Inni natomiast nie liczą się z samo- rządnością organizacji, chcą mieć ostatnie zdanie w sprawach wewnątrz-organizacyjnych, np. w sprawie — przyjąć lub nie przyjąć do ZMP, przechwytyjąc zetempowskie sprawy, decydując zamiast organizacji, uzależniają możliwość odbycia zebrań od swojej na- nim obecności, przyjmują system prowadzenia organi- zacji za rękę. Są wreszcie i tacy nauczyciele, którzy potrafili podsunąć młodzieży ciekawą literaturę, pre- dyskutować porządek zebrań, poradzić jak opraco- wać referat, zabrać głos na zebraniu, podsuwając mło- dzieży sposoby rozwiązywania trudności wychowawczych, na jakie organizacja napotyka, potrafili pobudzić ją także do żywej reakcji wobec zagadnienia, które wy- suwa zebrań.

Organizacja ZMP przez 6 lat prowadzi ideowo-wycho- wawczą działalność wśród młodzieży szkolnej. Oznacza to, że ZMP poprzez swych członków oddziaływała na całą młodzież, nadaje kierunek jej politycznemu wzros- towi, wzbogaca świadomość, kształtuje postawę. Obiek- tywnie można stwierdzić, że w ciągu ostatnich lat wzrósł poziom pracy organizacji ZMP. Rozszerzył się polityczny wpływ ZMP na członków i niezorganizowa- nych, wzrosła społeczna aktywność u młodzieży, pogłębiła się jej ideowość i przywiązanie do organizacji. Dalecy jesteśmy jednak od tego, by twierdzić, że wszystko już jest dobrze. Przeciwnie, jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. Jednym z głównych obowią- zków ZMP jest wyjaśnianie młodzieży wskazania Partii i kierownictwa Związku Młodzieży, uczyć ją rozumieć wymowę faktów i zjawisk społeczno-politycznych. Wskazania Partii i ZMP, materiały II Zjazdu PZPR, Plenum KC i Plenum ZG ZMP, aktualną proble- matykę sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej mło- dzieży poznaje na zebraniach zetempowskich, zebraniach szkoleniowych, masówkach. Świadomość polityczna młodzieży wzrasta, ale w ślad za tym nie idzie utra- canie i doskonalenie metod pracy. I to jest naszą słabością.

Mówimy o wielkiej sprawie sojuszu robotniczo-chłop- skiego i o walce klasowej językiem trudnym, operując cytatałmi z tekstów, referatami, przemówieniami, uchwałami. Zagadnienia wysuwane przez Partię po- dajemy stylom komunikatywnym, suchym, tak że nie zawsze stają się one idealnymi w życiu młodzieży. Me- tody, jakimi posługujemy się w pracy polityczno-wy- jaśniającej, nie stwarzają możliwości emocjonalnego przeżycia przedstawianych treści. Trafiamy wprawdzie nieraz do umysłów, świadomości młodzieży, ale nie zawsze umiemy trafić do jej serca i uczuć.

Jeden z najistotniejszych, choć trudnych, problemów pracy ZMP stanowi sprawa światopoglądowej młodzieży. Szkoła jest jednym z poważnych odcinków toczącej się u nas w kraju walce klasowej, walce o socjalistycz- ną świadomość. Walka wewnętrzna, walka o świato- pogląd młodzieży toczy się głęboko a wyraża się — to w wątpliwościach i wahaniach, to w próbie wywo- lenia się spod wpływu obcej ideologii, to w ośmianiu się przed ostateczną decyzją. Na te wahania jest jesz- cze, niedociekowana młodzież, wróg przede wszystkim usiłuje wywierać swój wpływ.

Aktyw zetempowski bardzo często ma już określoną postawę światopoglądową i jego stosunek do tych spraw jest bezkompromisowy. Ale aktyw częstokroć najsluszniejszą drogę w rozwiązywaniu tych proble- mów widzi w przecinaniu, utraceniu wątpliwości. Naj- szerszej przyjętej metodą prowadzenia pracy światopo- glądowej w ZMP jest dyskusja na zebraniach. Liczne audytoria nie sprzyja swobodnemu wypowiedzianiu się tych jednostek spośród młodzieży, które na drodze ku nowemu poglądowi na świat stawiają pierwsze, nieśmiałe jeszcze kroki. Nieśmiałości — bywa i tak — towarzyszy niekiedy obawa przed tym, by wątpliwości światopoglądowe nie zostały uznane w oczach aktywu

za przejaw wrogoci klasowej. Istotną potrzebą jest stworzenie właściwego klimatu wokół tych jednostek, które wahają się, które szukają dróg do kształtowa- nia swojego światopoglądu naukowego. Klimat ten mogłaby stworzyć indywidualna, taktowna pomoc ak- tywu.

Młodzież nie umie należycie wykorzystać wartości literatury popularnonaukowej, beletrystyki, treści fil- mu, sztuki i innych bardziej prostych środków dla kształtowania światopoglądu.

Młodzież podejmuje trud studiowania poważnych dzieł klasyków, których ze względu na brak nauko- wego przygotowania nie może pojąć i nie może także ich nie wulgaryzować. Trudności w rozumieniu teo- retycznych sformułowań stają się niekiedy przyczyną zahamowań w procesie kształtowania się poglądów młodzieży, wpływają na zniechęcenie, na słabą od- pomorność wobec tzw. życiowych argumentów wroga. ZMP nie zajmuje się należycie sprawą kształtowa- nia prawego charakteru młodzieży, głęboko ideowej, moralnej postawy. Aktyw szkolny ZMP nie nauczył się jeszcze równorzędnie traktować zagadnień wycho- wawczych z tzw. działalnością organizacyjną. Niewła- pnie dużą winę za ten stan trzećcy ponoszą terenowe instancje ZMP, które stawiając określone zadania szkole nie liczą się z jej specyficznym charakterem i z jej przede wszystkim wychowawczymi celami.

Żeby utworzyć drogę nowym wartościom w postawie młodzieży, przede wszystkim trzeba wyprzeć „stare” z form życia zetempowców: dwulicność, obłudę, chuligaństwo. Zdarzają się wypadki, że młodzież zetem- powstwa różnie ławki nozem, jest niby uświadomiona społecznie, a podejmuje masowo praktykę jeżdżenia tramwajem na gape. Zbyt często jeszcze, niestety, ideałem i wzorem młodzieży nie jest solidny uczeń i aktywista, ale rzekomy zuch, organizator uczniow- skich wybrzyków. Proces wychowania to proces orga- nizowania życia młodzieży — twierdzi Kairov. Taka rola przypada również ZMP. Organizacje szkolne mają kształtować naukowe i społeczne zainteresowania mło- dzieży, a margines czasu pozalekcyjnego wypełnić kul- turalną i sportową rozrywką.

W ciągu ostatnich lat, szczególnie po Krajowej Na- radzie Aktywu Szkolnego, o wiele na lepsze zmienił się stosunek młodzieży do nauki, większa jest dyscy- plina lekcyjna, wzrosły wymagania nauczycieli, zwięk- szyła się także liczba ocen dobrych i bardzo dobrych. Pomimo polepszającego się stanu wyników nau- czania, w których zetempowskie organizacje mają swój znaczny udział, trudno jest nie zauważyć, że nie za- wsze postępowanie organizacji jest właściwe. Zamiast rozbudzać zainteresowania naukowe młodzieży orga- nizując w tym celu odpowiednie wycieczki, wieczory ciekawej nauki, konkursy, wystawy prac młodzieży, dyskusje nad książkami popularnonaukowymi, ZMP usiłuje rozwiązać te zagadnienia przy pomocy men- torstwa i moralizatorstwa, a bardzo często metodami organizacyjnymi albo wręcz administracyjnymi. Ist- nieje tendencja do powoływania stale nowych komi- sji do spraw nauki, organizowania sądów w celu wyciągania konsekwencji wobec źle uczących się, do przeprowadzania „inkwizytorskich” zebrań, na któ- rych powtarza się owdziecne ceremoniał usprawiedli- wiania w ciągu 45 min. np. 18 dwojkiarzy i wystawia- nia holowniczych posterunków w celu udzielania tzw. pomocy koleżeńskiej. Najwyższy czas skończyć z tymi administracyjnymi metodami, które zabijają twórczą radość nauki, czynią z niej tylko smutny obowiązek, o którym każdy przypomina, do znużenia operując tymi samymi zwrotami.

Dorasta młodzież, przed którą życie stawiać będzie zwiększone, coraz bardziej odpowiedzialne zadania. Po- moc tej młodzieży zrozumieć, nauczyć lepiej analiza- wać toczącej się trudną walkę, stwarzać dla niej ser- deczną opiekę — jest powinnością nauczycieli. Na- szym zadaniem jest zaszczyścić młodzieży najlepsze cechy ludzkie, mądrze kształtować jej życiową, od- ważną postawę. Mamy duży dorobek wychowawczy, to wydaje się bezsporne. Mamy także spory bilans poiknieć, braków i wypaczeń. Musimy otworze o tym pomówić, zwłaszcza teraz, w atmosferze przygotowa- ń do II Zjazdu ZMP.

ROMANA BONIECKA ZG ZMP

# Kilka uwag o konkursie czytelniczym

Zofia Dembińska

Wiceminister Oświaty

I w ten sposób konkursu i jego warunków interpretować nie należy.

Po drugie, w wielu szkołach z dzien- niczka lektury uczyniono narzędzie odstę- rczania uczniów od czytania książek. Oto jak wyglądały niektóre dzienniczki. Są to zeszyty, na których figuruje napis — „Dzienniczek lektury”, nota bene czę- sto przez ó, a wewnątrz albo jest pusto, albo jest wpisane jedno, dwa strzeszenia książek. Czy chodzi o strzeszenia, o wiel- kie wypracowania? Wiemy, że większość naszych uczniów nie stać na to, żeby bez pomocy nauczyciela napisali takie wypra- cowanie, że zresztą w najmłodszych kla- sach byłoby to znowu niemożliwością.

Sposób prowadzenia dzienniczek lek- tury nie jest jeszcze wypracowany, zostaw- my w tej sprawie zupełną dowolność na- uczycielom, droga poszukiwań jest szeroka, ale musimy przecież odrzucić, co odstra- sza dziecko od czytelnictwa. Nie możemy też stwarzać drugiego toru nauczania języ- ka polskiego. Tematyki wypracowań w do- statecznym stopniu dostarcza lektura obo- wiązkowa i przeczytana przez wszystkich uczniów danej klasy lektura uzupełniają- ca. Zupełnie zadawaliby więc nas dzien- niczek z przepisanymi bez błędów z książ- ki (nie z dyktanda nauczyciela, co się zda- rza) danymi bibliograficznymi i jedno, dwa zdania o książce. Niech te zdania nawet będą przepisane z książki, jeśli będą one wyrazem stosunku ucznia do lek- tury. Chcemy, żeby uczeń przez notowa- nie podstawowych danych o książce i swoich uwag o niej zdobywał pewną wie- dzę o książce i o literaturze i uczył się wypowiadania opinii o tym, co przeczytał. Chcemy, by po przeczytaniu książki choć chwile jeszcze o niej pomyślał. Oczywiście, niesłychanie ważne jest, żeby początkują- cym stawić zadania wedle ich sił i przy- gotowania, dlatego musimy dopuścić róż- ne formy wypowiadania się. Młodsze dzie- ci mogą rysować. Wystarczy również, jeśli zanotują autora i tytuł. — Zapisanie w dzienniczku w jednym zdaniu, jakie się wykonało tzw. zadanie konkursowe, indy-

widualne czy zespołowe, nie powinno na- stręczać większych trudności.

Z zagadnieniem sposobu prowadzenia dzienniczek ściśle wiąże się sprawa ob- ciężenia nauczycieli dodatkowymi zajęciami nad oceną prac konkursowych. Im pro- ściej prowadzony będzie dzienniczek, tym szybciej ze stosu zeszytów nauczyciele je- zyka polskiego, bibliotekarze i wychowaw- cy klasowi potrafią wybrać te, które moż- na pokazać na wystawie, które mogą od- działywać na innych uczniów. Im właści- wszy kierunek nadany zostanie notatkom uczniów o lekturze, tym poprawniejsze bę- dą formy językowe ich wypowiedzi, tym mniej będzie żmudnego poprawiania.

Po trzecie, organizatorzy konkursu, kie- rownik szkoły, bibliotekarz, nauczyciele powinni byli zastanowić się zaraz na po- czątku roku szkolnego o dotarcie z książ- ką do każdego ucznia. Czytelnictwo u nas się rozwija, ale wiemy, że są uczniowie mało albo nawet prawie wcale nie czyta- jący, zwłaszcza w szkołach wiejskich. Konkurs dawał okazję do wciągnięcia wszystkich do czytania. Należało podsu- nąć uczniowi najciekawszą dla niego książkę, najbardziej dla jego poziomu wła- ściwą, niezależnie od klasy, do której ucze- sca. Czy mamy z czego wybierać? Wy- daje się, że mamy. Wymieniliśmy jako książki konkursowe wszystkie cenniejsze pozycje wydawnicze, ponad 800 książek. W bibliotekach szkolnych i w bibliotekach powszechnych w sumie leżą miliony książ- ek, nawet w najuboższych bibliotekach szkol- nych jest już pewien wybór. Wybór ten po- winien być wzmógł przez uruchomienie rezerwy z bibliotek powszechnych i przez sięgnięcie po nowy zakup przez uczniów lub przez komitety rodzicielskie. Niestety, w wielu szkołach ograniczono się do wy- wieszenia wykazu lektury — inicjatywa

cenna, ale niewystarczająca — a niekiedy nawet tylko do podktywowania uczniom książek wskazanych dla ich klasy. W nie- których szkołach podzielono książki wed- dug tego wykazu na komplety klasowe, zmniejszając przez to wybór i likwidu- jąc właściwie bibliotekę szkolną i funkcje bibliotekarza. Zbliżenie książki do ucznia to dobra, systematyczna praca biblioteki, to właściwy dobór zwłaszcza pierwszej, drugiej, trzeciej książki przez zającego i książki i dzieci nauczyciela, to zainteresowanie i stała ingerencja i pomoc wy- chowawcy klasowego, to zainteresowanie i wpływ nauczyciela poszczególne przed- mioty, to kontrola kierownika szkoły i troska rady pedagogicznej, to interesu- jące formy masowej pracy z książką.

Po czwarte, chodziło nam naprawdę o czytelnictwo uczniów, a nie o dane sta- tystyczne. Byłam niedawno w szkole, w której opracowuje się zbiorowo na lekcji wychowawczych książki konkursowe. I to w jaki sposób? Nauczyciel czyta uczniom pierwszy rozdział książki i dyktuje im „zapis” w dzienniczku lektury. Zresztą przypadek tylko zdarzył, że ten pierwszy rozdział został przeczytany. Nauczyciel ka- zał odpowiedzieć książkę uczniowi, który ją trzymał od 4.IX do 30.XI i tego dnia przyniósł ją do szkoły. Uczeń książki nie przeczytał. Coś jednak trzeba było na lek- cji zrobić, zaczęto tę książkę czytać. Ale gdyby uczeń książkę znał jako tako, do- konano by „zapisu” na podstawie opowia- dania ucznia, bo taki zamiar miał nauczyciel.

Doprawdy nie chodzi nam o znajomość książek z czyjógo, nawet najlepszego, opowiadania i doprawdy nie dla takich wyników ogłosiliśmy konkurs. Znamość książek jedynie z opowiadania jest wst- ręt dla nas. Nie chodzi o znajomość i dia- tego tylko wspominam o tej nieudanej lekcji.

Cóż teraz robić w grudniu, w połowie konkursu, jak naprawić tu i ówdzie po- pełnione i popelniane błędy?

Wyście mamy jedno — zabrać się po- rządnie, rozsądnie do pracy, ująć w tej pracy zadania wychowawcze i tylko o nie walczyć. Jeśli spóźniłmy się z rozpoczę- ciem czytelnictwa — zmniejszyć ilość wy- maganych książek. Obowiązują w konkur- sie w przybliżeniu 2 książki miesięcznie, zrealizujemy tę zasadę w ciągu dwóch następnych miesięcy, a nawet w ostatnim miesiącu konkursu, i to nam się opłaci. Przy obliczaniu punktów dla szkoły po- dzielićmy uczniów na 2 grupy, tych którzy czytali od początku roku szkolnego i tych, którzy de facto przystąpili do konkursu później. I jednej i drugiej grupie obliczy- my punkty proporcjonalnie do ich wkładu w pracę, czyli do ilości przeczytanych książek.

Skoncentrujmy wysiłek na dotarcie z książką do ucznia, na zachęceniu go do czytania. W klasach najmłodszych i w sto- sunku do uczniów opóźniających się szcze- gólnie wnikiwie stosujemy zasadę rozpo- czyniania od rzeczy łatwych i stopniowego podnoszenia wymagań.

Dzienniczki lektury uprośmy. Zreorganizujmy pracę biblioteki tam, gdzie pracuje ona niedobrze. Wezwijmy do pomocy organizację młodzieżową i ro- dziców.

Zmusimy GS-y do lepszej pracy. Książka musi być do nabycia na wsi! Ministerstwo Oświaty będzie ponownie interweniowało w Domu Książki i w instytucjach wyda- wniczych, żeby potrzebne nam książki były na rynku. (Co do centralnego zakupu przez dwa najbliższe lata będzie on dostarczał szkołom głównie lektury podstawowej i uzupełniającej w związku ze zmianą pro- gramów).

Szkoły i nauczyciele, którzy od początku roku rozpoczęli właściwą pracę nad kon- kursem, którzy pięknie, ofiarnie i systema- tycznie rozwijają czytelnictwo uczniów prosimy o szersze dzielenie się krytyczny- mi uwagami i zdobytym cennym doświad- czeniem.

Dyskutujemy o harcerstwie

Nie tylko „co“ i „jak“, ale również „kto“

Komu z nas, wychowawców, sprawa harcerska nie jest bliska? Dla wielu z nas jest to zagadnienie palące i dlatego jestem przekonany, że udział Koleżanek i Kolegów w dyskusji rozpoczętej w naszym „Głosie“ będzie liczny, a wnioski z niej wyciągnięte powinny podnieść pracę drużyn harcerskich na wyższy poziom.

Jak dotąd, poruszano w dyskusji sprawę treści i formy pracy harcerskiej. Ja chciałbym postawić pytanie: kto ma tę harcerską robotę wykonywać?

Jasna rzecz, że w szkole odpowiedzialny za nią jest w pierwszym rzędzie przewodnik drużyny.

W praktyce owa „odpowiedzialność“ wygląda — powiedzmy to sobie wyraźnie — „smętnie“. W naszej szkole na przykład nie mieliśmy jeszcze udanego przewodnika (a było ich już pięć!).

Dlaczego? Byli to młodzi ludzie nastąpieni z przypadku, bez kwalifikacji, traktujący swoją „posadę“ jako tymczasową, „zaczepienie się“, a kiedy znalazł się między nimi jeden kolega, który bardzo dziecięco kocha, ma do nich ogromnie serdeczny stosunek i dziś bardzo dobrze pracuje jako nauczyciel, to jednak będąc przewodnikiem nie radził sobie zupełnie i dotąd ów nieszczęsny rok „przewodniczenia“ wspomina jak koszmar.

Jak się orientuje, w przeobrażającej ilości szkół nie jest lepiej.

Gdzie jest źródło zła? Mnie się wydaje, że przede wszystkim w złe postawionym szkoleniu kadr przewodników, w słabym zainteresowaniu się tą sprawą ze strony ZMP i władz oświatowych.

Bo pomimo tego, że za pracę harcerską, jako za jeden z najważniejszych elementów wychowawczych szkoły, odpowiada cała rada pedagogiczna, to jednak musimy się kategorycznie przeciwstawić przesuwaniu całej odpowiedzialności za pracę harcerską na barki nauczyciela.

A usiłowanie takie istnieje i przebiega ono również w artykule kol. Czarniewicz (nr 49 „Głosu Nauczycielskiego“), kiedy



PAMIĘTAJCIE O ODNOWIENIU prenumeraty

Z doświadczeń samokształcenia IDEOLOGICZNEGO

W sprawie dobrowolności

W okręgu opolskim (podobnie zresztą jak w innych okręgach) imponująca jest liczba nauczycieli, którzy obecnie przystąpili do szkolenia ideologicznego — takich kolegów jest ponad 95%.

A przecież, żeby osiągnąć tak wysoki procent zgłoszeń, trzeba było dotrzeć do wielu kolegów, wysłuchać ich życzeń, podyskutować z nimi, przekonywać może nieraz, gdy zachodziłaby tego potrzeba.

Oczarowani magią wielkich liczb postanawiamy z bliska przyrzeć się kolegom, którzy tak masowo przystąpili w tym roku do szkolenia. Wędrujemy więc od szkoły do szkoły (odwiedziliśmy ich siedem), rozmawiamy z kolegami o tym, jak przystępowali do szkolenia, przysłuchujemy się ich wypowiedziom, których sens będziemy się starali oddać możliwie najwierniej.

U różnych rozmówców jakże różne były reakcje i wypowiedzi.

Po twarzy starszej koleżanki ze szkoły ogólnokształcącej dla pracujących przebiega w tym momencie jakaś chmura — wspomnienie czegoś niezbyt przyjemnego. Zawahała się, a potem dopiero zaczęła opowiadać. Sens tych słów można by streścić następująco: po jednej z odpraw w Zarządzie Oddz. Pow. ZZN kierownik zespołu samokształceniowego powiedział kolegom, że każdy musi należeć do szkolenia. To „musi“ było przykrą niespodzianką dla wielu kolegów, którzy i bez tego byłiby przystąpili do szkolenia. Uderzyła ich nieprzyjemnie ta nieufność ze strony organizatorów. Takie „komenderowanie“ nie było właściwą zachętą. Wprawdzie miłoby kierownik zespołu w rozmowie z nami tłumaczył się, że nie użył słowa „musi“, a jedynie — szkolenie „stanowczo“ zalecał, ale i takie ujęcie nie zmienia istoty rzeczy: nauczyciele spotkali się z naciskiem tam, gdzie chcieli sami pracować dobrowolnie.

A oto inny wypadek: nigdy na myśli przyszło kol. Piwońskiej, kierownicy sekcji WODKO, unikać szkolenia ideologicznego. Tym większe więc i nieprzyjemne zdziwienie ogarnęło ją po powrocie ze szpitala, gdy zastała drukowane zawiadomienie, że zaocznie przydzieliła się ją do... takiej a takiej grupy szkoleniowej. W tym momencie poczuła się okradziona z pięknego uczucia, jakie zjawia się wtedy, gdy się podejmuje dobrowolnie jakiś trud i gdy się chce samemu ponosić odpowiedzialność za wybrany rodzaj pracy.

Inny kierownik sekcji Ośrodka Metodycznego Szkolnictwa Zawodowego, kol. W. Schmidt, wprawdzie sam zadeklarował przystąpienie do grupy samokształcenia, ale zaskoczony został „odgórną“ decyzją na piśmie, mocą której przydzieliła się go bez porozumienia

pisze: „Pogadanka jest pogadanką i czy nauczyciel wygłosi ją w klasie, czy na zebraniu wójska, czy w ogniwie, czy na zbiorce — nie może i nie powinien, bardzo serdecznie, bardzo bezpośrednio, by trafiła do dziecka. Wszak to jest ten sam nauczyciel i to samo dziecko“.

Ejże, koleżanko Czarniewicz, czy tak? Czy na każdej zbiorce — nawet ogniw — pogadankę ma wygłaszać nauczyciel?

My, nauczyciele, nie uchylamy się od współpracy z przewodnikiem drużyny, chcemy mu pomóc, ale to nie wyczerpie zagadnienia, kto organizuje pracę w drużynie i kto ponosi najważniejszą, bo bezpośrednio za to odpowiedzialność. Nauczyciel, kolektyw pedagogiczny, może tu zdziałać wiele, bo wiele, ale nie wszystko.

Oto przykład, jak próbuje rozwiązywać zagadnienie harcerskie nasza szkoła. Tegoroczny przewodnik drużyny pracował u nas bardzo słabo pomimo zabiegów Podstawowej Organizacji Partyjnej i Rady Pedagogicznej, upatrując innej, bardziej dochodowej pracy. Użytkownicy ją porzucili szkołę w środku miesiąca. Ze strony dzielnic ZMP drużyna harcerska nie otrzymała żadnej pomocy, a kiedy obecnie, po zwolnieniu poprzedniego przewodnika dzielnic skierowała nowego, który ma 17 lat, dużo dobrej woli i żadnego doświadczenia ani przeszkolenia — jasne się stało, że i w dalszym ciągu na jakkolwiek pomoc ze strony władz ZMP nie można liczyć przez dłuższy okres czasu.

W tej sytuacji, w obliczu pogłębiającego się upadku młodzieżowego życia organizacyjnego w szkole, przed Radą Pedagogiczną, Podstawową Organizacją Partyjną i szkolnym ZMP stanęła sprawa dźwignięcia na właściwy poziom pracy drużyny harcerskiej — jako bardzo pilne zadanie.

W wyniku rzetelnej, szczerzej i nacechowanej głęboką troską o szkołę dyskusji opracowaliśmy szeroki plan wyjścia z tego impasu. Uważamy, że tylko konkretne, realnie uchwytne a poręczące zadania mogą postawić harcerstwo na nogi. Toteż wszyscy wychowawcy zobowiązali się nie tylko żywo interesować pracą swoich zastępów harcerskich (interesowali się i przedtem), ale po prostu przez jakiś czas prowadzić pracę w zastępach.

Z tego jednak wynikało, że musieliśmy nadać każdemu zastępowi jakiś specyficzny charakter, zgodny z zainteresowaniami i umiejętnościami wychowawcy. Trudno, nauczyciel umie prowadzić tylko niektóre zajęcia, zgodnie ze swą specjalnością lub osobistymi zamiłowaniami. A więc np. harcerze z zastępów kl. VII —

to „artyści“ (m. in. wykonują gazetki ściśnięte, dekoracje itp.). Harcerze z zastępów kl. VI — to sportowcy i przyrodniczy. Do nich należy kierowanie pracą SKS, organizacja zawodów sportowych, opieka nad sprzętem, prace na działce miczurińskiej lub w pracowni biologicznej, opieka nad hodowlami, organizowanie wycieczek, opieka nad zwierzętami w ZOO itp. Harcerze z kl. V — to młodzi technicy, majsterkowanie jest częścią składową wielu ich zbiorów, które najczęściej odbywają się w pracowni. Po prostu każdy nauczyciel próbuje przełać swoje osobiste umiejętności na swój zastęp.

Rzecz jasna, że niezależnie od tych „specyficznych“ treści na każdej prawie zbiorce omawiane są sprawy organizacyjne, część czasu poświęca się zabawie, sportowi i śpiewom. Tu musimy nam przyjąć z pomocą uczniowie klas starszych, zetempowcy. Opiekę nad szkolnym kołem ZMP, a w szczególności nad realizacją zagadnienia pomocy zastępom harcerskim podjęło koło młodych nauczycieli-zetempowców w naszej szkole.

W kołach ZMP postawiliśmy sprawę współpracy z harcerzami jako zadanie pierwszoplanowe dla zetempowców, jako sprawę honoru organizacji zetempowskiej. W tym celu do pracy wśród harcerzy oddelgowani zostali najlepsi, najbardziej ofiarni chłopcy. Trzeba przyznać, że dobór był trudny. Utarło się bowiem u zetempowców mniemanie, że praca wśród harcerzy „to takie nie“ i zdarzały się w dawniejszej praktyce wypadki, że niektóre koła „typowały“ do pracy w zastępach rozmaitego autoramentu „wesołków“ czy chłopców uchodzących w opinii kolegów za „fujary“. Obecnie staramy się przełamać ten stosunek. Jeżeli którykolwiek z wytypowanych do pracy harcerskiej zetempowców sprawował już jakąś inną funkcję społeczną, został od niej zwolniony.

Trudno jeszcze dziś mówić o tym, w jakim stopniu zrealizowaliśmy nasze zamierzenia, skoro cały ten plan wprowadziliśmy w życie dopiero w końcu października. Niemniej już teraz możemy poczynić pewne spostrzeżenia. Niewątpliwie wychowawcom i całemu nauczycielstwu bliższa się stała praca harcerska i zetempowka, odkąd ujrzeli swój konkretny w niej udział. Ożywiła się też tematyka zbiorów harcerskich i zebrani zetempowskich.

Uczniom klas licealnych bliżej się stał ich młodszy koleży z klas podstawowych: widzą oni w nich swoich następców w pracy naukowej, organizacyjnej i sportowej.

Ale widzi się również, jak nieudolnie niektórzy zetempowcy usiłują prowadzić zbiórki zastępów. Są pełni dobrej woli, ale „nie wychodzi“ im jakoś ta robota po prostu dlatego, że nikt ich nie poustrawiał, co i jak mają robić. „Oddelegowani“ do pracy harcerskiej z ulgą przyjeżdżają „przeniesienie“ na inny odcinek. Nie widzą „rozmiakowania się“, przyłgnięcia do zastępu, „swojego“ zastępu — sercem, jest jedynie świadomością służby potrzebnej organizacji i szkole.

Na tym przykładzie choćby widać konieczność ciągłego, rzetelnego szkolenia kadry zetempowskiej dla pracy w harcerstwie. Konieczność ta jest jeszcze większa w dziedzinie szkolenia przewodników. Nie wiem dokładnie, jak ono przebiegało do tej pory, sądząc jednak z „owoców“, dalekie było od tego, czego szkoła i harcerstwo potrzebują.

Nauczyciel u nas zbliżył się do pracy harcerskiej, to prawda, ale i tu zrodziło się nowe niebezpieczeństwo: boimy się, by nie było to prowadzenie zastępu za rączkę, bo wówczas w łeb wzięłaby samorządność dziecięca, jeden z zasadniczych postulatów socjalistycznego wychowania. Boimy się też, by zastęp nie zamienił się w naszej szkole w coś w rodzaju kółka biologicznego, technicznego, artystycznego itp. Jakaż w końcu będzie różnica między pracą pozalekcyjną a pracą harcerską?

Konkludując: bez młodych zetempowców przewodników zastępów, bez przygotowania kadry wysokokwalifikowanych przewodników drużyn, pełnych ofiarności i umiejętności pracy z dziećmi, posiadających znajomość wielorakich i atrakcyjnych form pracy harcerskiej oraz bez wprowadzenia systematycznego szkolenia zetempowców do pracy w zastępach — nie uczynimy z harcerstwa organizacji, która stałaby się marzeniem polskiego dziecka.

W dyskusji więc naszej obok sprawy formy: „jak?“, obok sprawy treści pracy harcerskiej — „co?“ stanąć musi również zagadnienie trzecie: „kto?“.

MIECZYSLAW WOŹNIAKOWSKI Łódź

Dalsze wypowiedzi o rodzicach i szkole

Śmiem wątpić we wszechmoc pedagogizacji...

PRACUJE na wsi. Mam „dobry“ komitet rodzicielski, to znaczy, że w ślad komitetu wchodzi najwięcej ludzi z naszej wsi. Ale i ci najlepsi nie są niestety najlepszymi, jeśli chodzi o wychowanie dzieci. Trudno przecież wychowywać dobrze dziecko, jeśli sami rodzice dają mu niewłaściwy przykład. Powiecie może — a od czego jest pedagogizacja rodziców? Właśnie w tym sęk, że nie wierzę we wszechmoc pedagogizacji rodziców przez szkołę. Owszem, „w myśl zaleceń władz“ wygłaszamy pogadanki dla rodziców, nie mogę narzekać — przychodzą, słuchają nawet z zainteresowaniem, przytulią, ale do serca tych rzeczy nie biorą i praktyka dnia codziennego nie ulega zmianie. Powiedźmy sobie szczerze: ile razy w roku może nauczyciel wygłosić takie pogadanki? — no, pięć, a choćby dziesięć. Czy to wystarczy, aby zmienić nawyki, sposób bycia i myślenia dorosłych i na ogół konserwatywnych chłopów, a przede wszystkim zmienić ich stosunek do wychowania dzieci? Na pewno nie. Po drugie, wiadomo, że samo „gadanie“ to bardzo słaby oręż wychowawczy, potrzebna byłaby presja opinii kolektywnej, pewien nacisk moralny ze strony organizacji, na przynależności do której członkowie należą. Takimi organizacjami są: Partia, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związki Zawodowe. Jaki jest stosunek gromadzkiej organizacji PZPR na naszym terenie do tych spraw, opowiem na przykładzie ob. D.

Obywatel D. jest członkiem Partii, pracuje jako droźnik szosowy, przy czym służy w terenie jako notoryczny pijak. Nie jest to człowiek zły, tylko słaby i chwiejny. Odbija się to oczywiście na pracy szkolnej jego jedynaka, ucznia klasy VI, który jawnie lekceważy sobie obowiązki szkolne. W I okresie tego roku opuścił 34 dni nauki, pracując za wiedzą i zgodą ojca na szosie, choć w ubiegłym roku już pozostał na drugi rok w tej samej klasie. Wyżłamał dwukrotnie matkę — przyrzekała poprawę, ale zaocznie obwiniała szkołę i nauczycieli, że nie „mają podejść“ do jej „dobrego dziecka“. Wezwałam wówczas obywatela D. i postawiłam ultimatum: albo syn zacznie się porządnie uczyć i regularnie uczęszczać do szkoły, albo sprawę skieruję na drogę dyscyplinarną. Obywatel D. był przejęty, obiecał, że stan ulegnie radykalnej poprawie... na drugi dzień znowu nie było chłopca w szkole. Znowu poszedł na szosę zarabiać.

Obywatel D. twierdzi po kątach, że on jako partyjny nie musi liczyć się z moimi poleceniami, że to ja muszę się z nimi liczyć, bo gdy zechce, może mi zaszkodzić. Nasza wieś nie jest duża, toteż organizacja partyjna wie zarówno o zgubnym nalogu ob. D., jak i o nieodpowiednim wychowywaniu dziecka. Zdaje się jednak, że towarzysze z POP nie uważają sprawy wychowania za sprawę ważną politycznie, sądzą, że jest to sprawa prywatna ob. D., do której Partia nie powinna się mieszać. Ja tymczasem sądząc, że tak ważna sprawa nie może być w tym sensie „sprawą prywatną“, jestem też przekonana, że gdyby organizacja wywarła nacisk moralny na ob. D., wówczas zmieniłby on swój stosunek do szkoły, nauczycieli i do sprawy wychowania swego jedynaka.

Przytoczyłam ten przykład jedynie po to, aby poprzeć swe twierdzenie, że dopóki pedagogizował rodziców będą tylko nauczyciele poprzez pogadanki, dopóty wyniki będą potoczne. My możemy przekazywać i szczerzać jedynie elementy wiedzy pedagogicznej, zadaniem organizacji politycznych i politycznych powinno być kształtowanie w rodzicach woli, aby chcieli we wskazania pedagogiczne wcielać w praktykę. Są to jedynie moje luźne uwagi. Są one jednak typowe, więc może Redakcja uzna za stosowne je opublikować.

EMILIA MANDZIUCH Szk. Podst. w Mrozowej Woli pow. Węgrów

Kształcenie politechniczne w ZSRR

Przygotowanie nauczyciela

(Artykuł napisany specjalnie dla „Głosu Nauczycielskiego“)

Twórcy naukowej teorii komunizmu — Marks i Engels wysunęli i określili zasady politechnicznego kształcenia człowieka. Za punkt wyjścia przy tym przyjęli perspektywę rozwoju przemysłu i gospodarki narodowej w warunkach społeczeństwa socjalistycznego. Uczyli oni, że planowany przemysł, stojący na usługach społeczeństwa, będzie potrzebował ludzi o wszechstronnie rozwiniętych zdolnościach, ludzi umiejących orientować się w całym systemie produkcji.

Treść kształcenia politechnicznego, naznaczona przez Marks i Engels, została dostosowana przez Lenina do warunków kraju radzieckiego. Mówiąc o politechnicznym widnokręgu i o zasadach kształcenia politechnicznego Lenin włącza tutaj zasadnicze pojęcia o elektryczności i planie elektryfikacji kraju, o zastosowaniu elektryczności w przemyśle mechanicznym i chemicznym, znajomości zasad agronomii. Każda z tych zasadniczych gałęzi produkcji ogarnia mnóstwo konkretnych procesów produkcyjnych, jednak — jak uczył Lenin — politechniczna zasada wykształcenia wymaga nie detalicznego przestudiowania poszczególnych procesów produkcji, nie uczenia się wszystkiego, lecz zapoznania się z podstawami współczesnego przemysłu w ogóle.

Zadanie więc polega na tym, by wśród mnóstwa konkretnych procesów produkcyjnych znaleźć te nieliczne zasady naukowe, ogólne nawyki pracy, których opanowanie ułatwi w przyszłości zrozumienie każdego konkretnego procesu produkcyjnego i szybkie opanowanie wszelkich zawodowych nawyków.

Jednym z przygotowawczych stopni powszechnego kształcenia politechnicznego jest wprowadzenie kształcenia politechnicznego w średniej szkole, które XIX Zjazd KPZR postawił jako praktyczne zadanie piątej pięciolatki.

Koniecznym warunkiem wstępnym wykonania tego zadania jest politechniczne przygotowanie nauczycieli. Zadanie to — przygotowanie nauczycieli do wprowadzenia w życie kształcenia politechnicznego — przypada Instytutowi Doskonalenia Nauczycieli. Nauczycielom należy wyjaśnić istotę i znaczenie kształcenia politechnicznego w ogólnym systemie wychowania komunistycznego, zapoznać ich z podstawowymi zasadami produkcji i techniki, dać praktyczne nawyki posługiwania się przyrządami i narzędziami koniecznymi przy wprowadzaniu w życie kształcenia politechnicznego itd.

Programy, według których pracują w Instytucie kursy dla nauczycieli wszystkich przedmiotów, uzupełnione są zasadniczymi postulatami wynikającymi z decyzji XIX Zjazdu KPZR. W kursie pedagogiki znacznie rozszerzono dział kształcenia politechnicznego. Przebudowano również programy fizyki, chemii, biologii i rysunku. Nie naruszając logiki tych dyscyplin wykładowcy Instytutu zapoznają nauczycieli z zasadami technologii mechanicznej i chemicznej, energetyki i rolnictwa, zapoznają ich z osiągnięciami radzieckiej techniki i budownictwa socjalistycznego. W tym celu dla nauczycieli organizuje się wycieczki do różnych zakładów pracy, gdzie bezpośrednio za-

poznają się z procesami produkcji. Wycieczki te noszą również charakter metodyczny, tj. nauczyciele zapoznają się jednocześnie z metodycznymi sposobami prowadzenia z uczniami wycieczek produkcyjnych.

Wielką pomoc w politechnicznym przygotowaniu nauczycieli okazują zakłady pracy. Tak np. Moskiewska Fabryka Karburatorów przeznaczyla jeden dzień w tygodniu dla metodycznych wycieczek słuchaczy Moskiewskiego Instytutu Doskonalenia Nauczycieli.

W wypadkach, kiedy z tych lub innych przyczyn nie można zapoznać się z technologicznym procesem lub maszyną przy odbycie wycieczki do zakładu pracy, z pomocą przychodzi kino. Dla biologów wyświetlane są filmy zapoznające nauczycieli z najnowszymi osiągnięciami socjalistycznego rolnictwa. Organizuje się i przeprowadza pokazy filmów naukowo-dokumentalnych w celu zapoznania nauczycieli z najnowszymi osiągnięciami w zakresie nauki i techniki.

Wykłady metodyki przedmiotów nauczania również mają za zadanie pomóc nauczycielom fizyki, chemii i biologii przy prawidłowym doborze materiału technologiczno-produkcyjnego, by był on wartościowym pod względem wychowawczym, by pomógł w przyswajaniu materiału nauczania, a nie przeciążał uczniów.

Na kursach i w ośrodkach metodycznych udziela się również pomocy nauczycielom w przygotowaniu się do lekcji, w określaniu form, metod i sposobów organizacji pracy naukowej z fizyki, chemii i innych przedmiotów. Obok wykładów nauczyciel ma możliwość zapoznania się z materiałami instrukcyjno-metodycznymi przygotowanymi w gabinetach metodycznych. Do tego rodzaju materiałów należą: przykładowy komplet wycieczek produkcyjnych w klasach podstawowych i wycieczek z zakresu fizyki, chemii i biologii, spis filmów i przezroczy pomagających przy kształceniu politechnicznym, program zajęć praktycznych w kursie fizyki i matematyki, przykładowy program kółka „sprawnych rąk“ w drużynie i zastępach pionierów i inne materiały.

Moskiewski Instytut Doskonalenia Nauczycieli dużo uwagi poświęca wymianie doświadczeń nauczycieli z zakresu kształcenia politechnicznego, rozpowszechnianiu i popularyzacji najlepszych metod pracy w tym kierunku. Wielu już nauczy-

cieli w Moskwie pomyślnie realizuje wymagania kształcenia politechnicznego. Organizują oni umiejętnie prace laboratoryjne o charakterze politechnicznym, przeprowadzają wycieczki, zachęcają dzieci do wytworzenia przyborów i modeli itp. W gabinetach lub salach zajęć takich nauczycieli można zobaczyć, najprostsze przybory laboratoryjne, urządzenia dla domowych doświadczeń i eksperymentów, techniczne modele i makietki. Wszystkie to wykonali uczniowie pod kierownictwem nauczyciela. Przewodnią myślą tych nauczycieli jest związanie teorii z praktyką, pokaz zastosowania praw przyrody w technice, racjonalne dozwolenie i dobór materiału produkcyjnego, koniecznego dla jaśniejszego zrozumienia praw życia i rozszerzenia politechnicznego widnokręgu ucznia.

Szczególne znaczenie dla kształcenia politechnicznego uczniów mają prace laboratoryjne, przy których można zdobyć umiejętności i nawyki w technice pomiarów i obchodzenia się z przyrządami. Jednocześnie prace laboratoryjne mają wielkie znaczenie wychowawcze i poznawcze. Nagromadzone już dużo doświadczeń w przeprowadzaniu takich zajęć laboratoryjnych. Równolegle ze zwykłymi pracami laboratoryjnymi, wymiennymi w programie, wielu nauczycieli prowadzi również techniczne prace laboratoryjne.

Niewątpliwie ciekawe jest doświadczenie szeregu nauczycieli co do organizacji domowych doświadczeń z chemii, fizyki i biologii. Wielu uczniów ma w domu niewielkie laboratorium, a po przerobieniu każdego tematu naukowego lub po zakończeniu działu nauczania otrzymują oni łatwe praktyczne zadania domowe.

Wielu nauczycieli nagromadziło cenne doświadczenia w prowadzeniu wycieczek produkcyjnych z uczniami.

Z inicjatyw niektórych pedagogów organizuje się tak zwane wycieczki kompleksowe. Wycieczki te organizowane są wspólnie z nauczycielami różnych przedmiotów, przy czym dla wycieczki obiera się jeden obiekt. Kompleksowe wycieczki stwarzają możliwość znacznego oszczędzenia czasu nauki a jednocześnie wszechstronnego przestudiowania tych czy innych zjawisk lub procesów produkcyjnych.

Większość nauczycieli przedmiotów ścisłych angażuje uczniów do przygotowania i remontu pomocy naukowych i przyborów, do obsługi instalacji elektrycznej

w szkole, do radiofonizacji szkół, do opracowania i usystematyzowania materiałów zebranych w czasie wycieczek i wakacji letnich, do pracy na naukowo-doświadczalnych działkach szkolnych itd.

W wielu szkołach zorganizowano tak zwane „sale pracy“. Wyposażone są one w konieczne warsztaty i narzędzia i stanowią filie szkolnych gabinetów fizyki. Tutaj w związku z przerabianym materiałem nauczania uczniowie konstruują i remontują przybory, przystępują do pomocy naukowej, co im pomaga głębiej zrozumieć znaczenie studiowania praw przyrody dla produkcji techniki.

W niektórych moskiewskich szkołach nauczycielom udaje się powiązać nauczanie z produkcyjną pracą rolniczą w kołchozach. Interesująca praca w zakresie biologii jest prowadzona na działkach przyшкоlnych, które są swego rodzaju „salą pracy“ dla nauki o przyrodzie. Instytut Doskonalenia Nauczycieli stara się całe to doświadczenie produkcyjnych nauczycieli udostępnić wszystkim nauczycielom.

Formy i metody popularyzacji i rozpowszechniania doświadczeń produkcyjnych nauczycieli są bardzo różnorodne. Organizowane są seminaria, wieczory wymiany doświadczeń, wykłady itd. Przy Instytucie urządzony jest warsztat politechniczny, gdzie nauczyciele zapoznają się z mechaniczną obróbką materiałów, z narzędziami ręcznymi i elektryfikowanymi, a także pracują na obrabiarkach metalu. Wytworząc w warsztacie proste przybory własnej konstrukcji i pomoce naukowe nauczyciele opanowują techniki obróbki drewna, metalu, szkła, mas plastycznych i innych materiałów. Przy warsztacie stworzono również dział specjalizacji praktycznej, np. w radiotechnice. Tutaj nauczyciele produkują radiodiody, poglądowe rozwinięte schematy urządzeń radiowych, przybory do demonstracji doświadczeń z wahaniami elektromagnetycznymi.

Takie są główne drogi politechnicznego przygotowania pedagogów w Moskiewskim Miejskim Instytucie Doskonalenia Nauczycieli. Wszystko to daje nauczycielom możliwość nabycia wiedzy i nawyków koniecznych dla prowadzenia kształcenia politechnicznego w szkole.

F. WIELICZKOWSKI Dyrektor Instytutu Doskonalenia Nauczycieli w Moskwie

Dyrektor mgr Pompa - Syfoński





W przededniu rewolucji 1905 roku

Polscy gimnaziści w raportach Ochrony

Szczególną rolę w podnoszeniu uświadomienia narodowego i społecznego młodzieży polskiej w końcu wieku XIX i na początku XX odegrała...

Kółka samokształceniowe pozostawały pod wpływami socjalistycznymi. Znajdujemy o tym wzmianki we wspomnieniach wybitnego działacza...

Nastroje i ideologie młodzieży polskiej w okresie poprzedzającym rewolucję 1905 r. kształtują coraz bardziej...

Specjalny memoriał z dnia 6 maja 1904 r. złożony general-gubernatorowi warszawskiemu na podstawie danych konfidenckich...

Początek w XX był to okres powolnego wzrostu ilościowego kółek młodzieży socjalistycznej w Królestwie...

„Szczerzywie jest to pokolenie, któremu wypadło żyć w dnie burzliwe, w dnie bohater- skich walk...”

(Wyjątki z tej odezwy podaje według tłumaczenia rosyjskiego. M. Sz.) Uderza w tej odezwie szczerze uczucie i namiętna krytyka...

Działalność kółek młodzieży socjalistycznej w przededniu rewolucji 1905 r. spowodowała konieczność wypracowania nowych form i metod pracy...

„Wysunięto zagadnienie o ogromnym znaczeniu, a mianowicie zagadnienie samokształcenia w duchu socjalistycznym...”

O zasięgu działalności Związku Młodzieży Socjalistycznej może również świadczyć charakterystyczny incydent...

„W dniu 27.XI.1903 r. w Internacie prywatnej szkoły technicznej E. Świecińskiego, mieszczącej się przy ul. Smolnej nr 3, była odprawa jednego z uczniów...”

Do raportu tego załączono tłumaczenie odezwy z grudnia 1903 r. podpisanej przez grupę uczniów szkoły technicznej Świecińskiego...

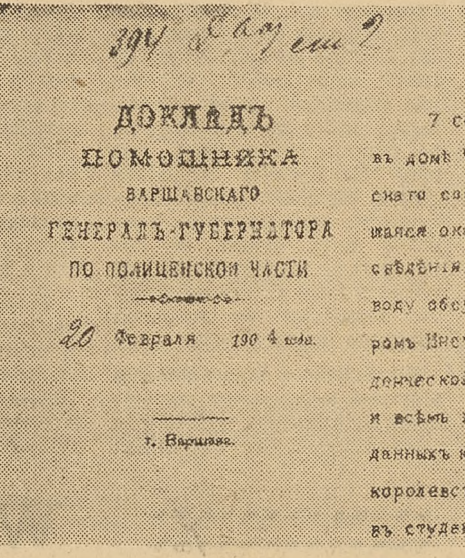
szczyt zadań. A więc, nie cofniemy się ani na krok od wysuniętych warunków, jesteśmy gotowi zawsze pogodzić się z energiczną obroną naszych praw...”

Incydent ten przybrał wówczas duży rozgłos. General-gubernator warszawski dopatrując się obrazy majestatu cesarza rosyjskiego polecił kuratorowi wszczęcie dochodzenia szczegółowego i „zakomunikowanie mu o rezultatach dochodzenia” (pismo z dn. 23.I.1904 r.)...

„taki zakład naukowy nie może być dłużej tolerowany; zaś 16 uczniów tej szkoły, którzy byli podejrzani jako podlegające do nieporządków lub też byli delegatami w czasie pertraktacji z nauczycielem Boryslawskim...”

„Oczekuje nas rzadka i niezwykle uroczystość. Powinniśmy powitać generała-lejmana Głazowa, obecnie pełniącego obowiązki szefa specjalnego korpusu oświaty...”

W przededniu rewolucji 1905 r. nastąpiło w Polsce ożywienie ruchu robotniczego, które bezpośrednio wpłynęło na wzrost nastrojów rewolucyjnych wśród młodzieży...



szef Szkoły Głównej zaśl., uniwersytet cesarski! Ma on wyjątkowo cesarskie, nie ma w nim elementarnej wolności, są w nim wzajemnie wyznaczone ograniczenia procentowe...

W przededniu rewolucji 1905 r. nastąpiło w Polsce ożywienie ruchu robotniczego, które bezpośrednio wpłynęło na wzrost nastrojów rewolucyjnych wśród młodzieży...

Działalność kółek samokształceniowych wśród młodzieży szkolnej była w coraz większym stopniu nasycona ideologią socjalistyczną...

W czasie pobytu ministra oświaty, Głazowa, w Lublinie młodzież szkolna zorganizowała tam również akcję protestacyjną. Donosił o tym raport gubernatora lubelskiego z dn. 27.X.1904 r.:

„Dnia 22 października, około godziny 8 wieczorem, w czasie koncertu w gimnazjum męskim w Lublinie, na którym obecny minister oświaty w czasie wykonania pieśni „wiele lat, prawodawcy car rosyjski”...

Demonstracja ta wywołała wielki rozgłos, wszczęto surowe śledztwo, sprawców nie zdołano jednak wykryć. Żywe nastroje rewolucyjne nurtowały wśród studentów Instytutu Rolniczego w Puławach...

Raporty policyjne podkreślają istnienie komórek organizacyjnych SDKPIL wśród studentów Instytutu Rolniczego w Puławach. O wzroście nastrojów rewolucyjnych wśród młodzieży pisał w swym raporcie pofornym z dn. 28.II.1904 r. gubernator lubelski...

VII Sesja Rady Generalnej SFZZ



W ostatnich dniach w Warszawie obradowała VII Sesja Rady Generalnej SFZZ, w której uczestniczyli czolowi przedstawiciele międzynarodowego ruchu związkowego z 40 krajów

Wybrane utwory z literatury pięknej dla studiujących historię KPZR (ciąg dalszy)

- VII. WIELKA REWOLUCJA PAZDZIERNIKOWA, KWIECIEŃ 1917-1918 Broniewski W. - Pokłon Rewolucji Październikowej... German J. - Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim... Junga E. - Kształtowanie „Aurora”... Ługowski W. - Rycerz Rewolucji... Majakowski W. - Dobrze. Poemat październikowy... Majakowski W. - Włodzimierz Iljcz Lenin... Tolstoj A. - Chleb... Tolstoj A. - Droga przez mekę... Tolstoj A. - Droga przez mekę... Fiediejew K. - Kleksa... Fiedin K. - Niezwykłe lato... Furmanow D. - Bunt... Furmanow D. - Czapajew... Gajda A. - Szkoła, Dzieła, tom I... Iwanow W. - Pociąg pancerny... Ostrowski M. - Jak hartowała się stal... Ostrowski M. - Zrodzeni z burzy... Serafimowicz A. - Żelazny potok... Siedych K. - Dauria...

ПОПЕЧИТЕЛЬ ВАРШАВСКАГО ГИМНАЗИУМА... Директор школы... М. Ш.

szef Szkoły Głównej zaśl., uniwersytet cesarski! Ma on wyjątkowo cesarskie, nie ma w nim elementarnej wolności...

Cyfelnicy i korespondenci piszą

Dwa listy NIE moge pogodzić się z tym, że młodzież klas licencjalnych nie potrafi poprawnie mówić. Przytoczę konkretne przykłady...

domu i rozmawiać z poszczególnymi rodzicami, a nie ograniczać się jedynie do spotkań na zebraniach. Wkrótce dają się zauważyć pierwsze rezultaty: rodzice zebrali na swych wyjazdach 154 tysiące cegieł...

Przy każdej szkole ślizgawka

DUŻO ożywienia i radości wprowadzają do szkół organizowane corocznie gryziska harcerskie i spartakiady zimowe. Zmuszają one młodzież do wyjścia z sal gimnastycznych i wysiedzenia na świeżym powietrzu...

szkół jest tylko 19 lodowisk (w tym lodowiska Ogrodów Jordanowskich). Podobna sytuacja istnieje również i w innych województwach. Dlatego też hasło „Przy każdej szkole ślizgawka” powinno być powszechnie podchwyczone...

niez troszczyć się o nią - zgarniać z niej śnieg, zamiatać i wszelkie zauważone dziury zalewać wodą. Do utrzymania porządku na ślizgawce powinna być wyznaczona przede wszystkim młodzież SKS. Szkoła wraz z Komitetem Rodzicielskim i Opiekunów powinna zająć się sprawą dostarczenia potrzebnego sprzętu...

WIELE zmieniło się w ciągu ostatnich dwóch lat w Szkole Podstawowej w Ruszkowie (woj. poznańskie). Początkowo dzieci uczyły się w dwóch oddzielnych budynkach...

Artyści-amatorzy z Ruszkowa dają również imprezy i przedstawienia teatralne przedstawił kierunkiem nauczycieli nie tylko w Ruszkowie, ale także w okolicznych wsiach. Gdy w maju 1954 roku, mając już 22 tysiące zł zamierzano przystąpić do budowy nowej szkoły, okazało się, że władze państwowe postanowiły wyrezytować mieszkanca i całkowicie na koszt państwa zrealizować tę inwestycję...